Nr 352. Kraków, wtorek 20 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Niemcy przeciw Körberowi.

Najliczniejsza partya niemiecka, zwana „ludową“, wyrzekła się wczoraj uroczyście prezydenta ministrów i jego polityki. W ten sposób rząd, który wszedł w życie przez cofnięcie rozporządzeń językowych dnia 17 października 1899, który miał pozory rządu, sprzyjającego najbardziej Niemcom, spotkał się wreszcie z zupełnem tychże wyparciem się!

Teraz Körber ma naprawdę tylko — Koło polskie, jako starego, wiernego lokaja, trzymającego się rządowej klamki za różne drobne gratyfikacye, bo obstrukcya czeska ani myśli ustąpić.

Historya parlamentaryzmu austryackiego wykazała więc dwa rezultaty, sprzeczne na pozór ze sobą: nie można przeciwko Niemcom rządzić, ale nie można i z Niemcami!

Wprawdzie to samo możnaby i o Czechach powiedzieć, bo i hr. Thun, oparty o Czechów, nie mógł także rządzić parlamentarnie i ugodę przeprowadził częściowo § 14, a resztę zostawił wprost niezałatwioną.

Żaden rząd, czy niemiecki, czy słowiański nie może zatem dzisiaj rządzić parlamentarnie, bo sam parlament nie jest wyrazem ludności, lecz przeciwnie: zabawką w rękach klik partyjnych, w gruncie rzeczy przed nikim nieodpowiedzialnych.

Niemcy, liczący trzecią część parlamentu (bez feudałów i klerykałów), zachowują się tak, jakby oni tylko jedni to państwo zamieszkiwali i nie czują się obowiązanymi do żadnych kroków samodzielnych, ażeby wreszcie pogodzić się jakoś z większością narodów w Austryi. Ma to niby za nich robić rząd, ale w tej samej chwili, gdy rząd czegoś podobnego się podejmie, powstaje w obozie niemieckim głośne narzekanie...

Rezultatem tego jest zupełne ubezwładnienie i parlamentu i rządu, rosnące ciągle rozdrażnienie i zaniepokojenie wszystkich, bo absolutystyczny rząd dba znów tylko o swoje własne chwilowe potrzeby i ani nie myśli o koniecznych reformach, potrzebnych państwu i narodom.

Zabawa ta w „chowanego“ zdemoralizowała całe nasze życie publiczne i doprowadziła do całego szeregu niegodnych komedyj, w których giną wszystkie interesy ludności, choćby i najważniejsze.

Dr Körber powinienby właściwie dawno ustąpić, ale któż zaręczy, że jaki hrabia feudalny, szlachcic podolski, lub kapitalista niemiecki będzie rządził lepiej? Przecież żaden z nich z obecnego parlamentu nie wydusi ani krzty rozumu stanu, a żaden z nich również oprócz głupich łajdactw w rodzaju narzucenia regulaminu — łajdactw, wymyślanych obecnie już tylko w Kole polskiem — niczego innego nie wymyśli, bo o reformie wyborczej nie wolno tym panom nawet wspomnieć.

Dlatego tylko trzyma się dr Körber, jako wypróbowany gracz w tego rodzaju maskaradzie politycznej, jako człowiek, który z najzimniejszą krwią wśród ogólnego upadku państwa gotów każdej chwili na prawienie strasznie „nowoczesnych“ i postępowych mówek i na wydawanie papierowych ordonansów, brzmiących zasadami najpiękniejszego humanitaryzmu!...

Cały rząd stoi dziś na tych pięknych frazesach.

Państwo staje się coraz bardziej podobnem do zamku na lodzie zbudowanego.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Wiec słuchaczów akademii wojenno-medycznej.

Ostatni numer „Oswobożdienia“ podaje następujący opis ogólno-akademickiego wiecu słuchaczów akademii wojenno-medycznej w Petersburgu.

Według obowiązujących ustaw mają słuchacze rzeczonej akademii prawo organizowania zebrań, celem roztrząsania swoich potrzeb — lecz wyłącznie zebrań kursowych i to w obecności oficera sztabowego, gospodarza danego kursu. Ponieważ kwestye, które chciano omówić, znacznie wybiegały poza sferę spraw kursowych, postanowiono zwołać wiec ogólny, zwróciwszy się przedtem o pozwolenie do naczelnika akademii. Dnia 23 li stopada udali się „starostowie“ (reprezentanci poszczególnych kursów) do naczelnika akademii Tareniecklego, lecz otrzymali odpowiedź odmowną. Wtedy zadecydowano urządzić wiec nielegalnie w jednem z audytoryów instytutu anatomicznego, oznaczając termin na dzień 26 listopada, o godz. $2^1/_2$ po południu. Jednakże przełożeni dowiedzieli się zawczasu o tej decyzyi i słuchacze, zjawiwszy się w liczbie około 200 w obranem audytoryum, zastali tam 7 duchów opiekuńczych — siedmiu oficerów sztabowych w pełnej formie i przy szablach. Siedzieli na *ad hoc* przyniesionych fotelach. Audytoryum było otwarte i oświetlone. Na oświadczenie studentów, że wiec jest nielegalny, zakazany przez ministra, że zatem oficerowie gospodarze kursów nie mają podstawy do znajdowania się na nim i że, upierając się przy tem, sami prowokują skandal, oficerowie odrzekli, iż nie opuszczą sali, gdyż obowiązek im na to nie pozwala. Wówczas postanowili studenci pozbyć się ich środkami energicznymi. Zgaszono elektryczność i najbardziej upartych oficerów sztabowych (z 3 i 4-go kursu) pułkownika barona Taubego i podpułkownika Kłębowskiego wyparto z audytoryum; (inni wycofali się sami, nie czekając na tę ostateczność).

Po wyświeceniu niepożądanych świadków zamknięto salę i narady odbyły się bez dalszych przeszkód. Uchwalono trzy rezolucye: jedną, żądającą natychmiastowego przerwania wojny; drugą, zwołania konstytuanty; wreszcie trzecią, aby te żądania jawnie zadokumentować w formie demonstracyi.

Nazajutrz domniemani uczestnicy wiecu otrzymali od naczelnika akademii zawiadomienia następującej treści:

„Z rozporządzenia ministra wojny jest Panu zakazanym wstęp do Akademii aż do zbadania przez osobną komisyę pańskiego udziału w wiecu z dnia 26 listopada“.

Przegląd polityczny.

Z gospodarki niemieckiej w Kamerunie. Powstanie w południowo-afrykańskich koloniach niemieckich, zwróciło uwagę niemieckiej prasy na stosunki kolonialne. Toteż podaje ona wyciągi (i komentarze) ze świeżo ogłoszonej broszury niejakiego kupca Bauera w Kamerunie.

Broszura ta ujawnia wiele barbarzyńskich nadużyć satrapów kolonialnych. Na str. 77 opisuje na przykład Bauer stracenie księcia Magadali, nb. wiernie wysługującego się Niemcom, za to, iż dał schronienie emirowi Joli — Siberu, którego z jego państewka wypędzili Anglicy.

Egzekucyi dokonano z rozkazu naczelnika niemieckiej „stacyi“ w Garua, ponieważ spodobało mu się z góry zabronić okazania jakiejkolwiek pomocy rzeczonemu emirowi. Dodać trzeba, iż książę Magadali był lennikiem Siberu, zginął zatem za swoją lenniczą lojalność, którą domagający się też lojalności dla swego rządu kulturträgerzy, zdawałoby się, nie powinni wypleniać wśród murzynów.

Nie wiele tu pomoże uwaga Bauera, że reprezentant niemieckiej władzy i kultury z „serdecznym żalem“ kazał ubić „dostojnego starca“.

Naturalnie jeszcze w mniejszej cenie, niż głowy książęce, są dla Niemców głowy zwykłych murzynów. Bauer opowiada dalej o innym niemieckim pełnomocniku w tejże Garui, iż kazał w krótkiej drodze powiesić trzech murzynów robotników, którzy uciekli z roboty, jak zapewniał — dla przykładu.

Takie okrucieństwa wydają plon krwawy — powstania.

Reforma podatkowa w Rosyi. Niedomagania prawno państwowe absolutyzmu rosyjskiego, które wywołały to wrzenie rewolucyjne, jakie z dniem każdym ogarnia coraz szersze warstwy społeczne, przesłaniają sobą niedomagania natury ściśle finansowej. Skarb carski tymczasem, bez względu na zapewnienia o pomyślnym jego stanie, przechodzi, zdaje się, przesilenie nie mniej poważne. Bardziej, niż wszelkie jawne i tajne pożyczki, świadczy o tem reforma podatkowa, do której rząd rosyjski zamierza przystąpić, oczywiście nie w celu ulżenia podatnikom. Nie mówiąc o pogłoskach, tyczących się wprowadzenia podatku dochodowego, przygotowany już został w ministeryum skarbu projekt rozszerzenia i podwyższenia podatku przemysłowego od zajęć osobistych w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Rząd rosyjski chce, zdaje się, rozpocząć nową, a niebezpieczną dla siebie grę: narzucić ludności nowe ciężary, lub powiększyć już istniejące, do ofiary krwi, wymuszanej w celu prowadzenia przeklinanej przez wszystkich wojny, dorzucić w tymże celu nowe daniny pieniężne. A znaczy to powiększyć niezadowolenie tych, którzy już sarkają, lub obudzić ku sobie niechęć tych, co stają wiernie dotąd przy rządzie, a przedewszystkiem dać ludności powód do zażądania współudziału w zawiadywaniu skarbem państwa.

Przegląd społeczny.

Związek kobiet odbył w niedzielę popoł. w sali rady miasta Krakowa drugie walne zgromadzenie. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, nastąpiło sprawozdanie zarządu. Związek zwołał jedno zgromadzenie publiczne, na którem dr. Zawadzka referowała o ekonomicznem położeniu kobiet i 4 zgromadzenia członków. W stowarzyszeniu odbywały się co poniedziałek pogadanki i wykłady przyrodnicze, literackie i społeczne; nadto odbywały się lekcye pisania i języka niemieckiego dla robotnic. W ostatnich miesiącach ruch w stowarzyszeniu znacznie się ożywił, przybyło 64 nowych członków, ogółem związek liczy 236 członków. W październiku b. r. wykłady odbywały się 3 razy tygodniowo, w niedziele zaś zebrania towarzyskie. Dla przygotowania sił agitatorskich urządzane są systematyczne kursa z nauk społecznych. Dotychczas dr. Golińska miała 3 wykłady „O teoryach społecznych w Polsce“ i dr. Gumplowicz 1 wykład „O położeniu włościan w Polsce“. Po świętach odbędzie się 12 wykładów z historyi polskiej. W Związku zawiązuje się organizacya położnych, które tworzą na razie osobne kółko w Związku, by z chwilą odpowiedniego wzrostu członków utworzyć osobną organizacyę.

Na wniosek komisyi zgromadzenie uchwaliło zarządowi absolutoryum, poczem odbył się wybór 6 ustępujących członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej. Jednogłośnie wybrano do wydziału: M. Jodkową, K. Gottliebową, G. Bobrowską, A. Kowalską, M. Niklównę, St. Mikołównę; do komisyi rewizyjnej: M. Kaczanowską, N. Landauową i Chojnicką.

Nastąpił referat tow. dr. Golde o organizacyi i agitacyi wśród kobiet. Wykazawszy, iż kobieta jest w wyższym jeszcze stopniu niż mężczyzna zainteresowana w zmianie kapitalistycznego ustroju na socyalistyczny, uzasadniła referentka konieczność zajęcia stanowiska klasowego przez uświadomienie kobiety. Omówiwszy następnie przeszkody rozwoju organizacyi wskazała na potrzebę rozwinięcia żywej agitacyi w najszerszych masach indyferentnych dotąd kobiet.

W dyskusyi tow. poseł Daszyński krytycznie rozpatrywał najpopularniejsze zarzuty stawiane socyalizmowi, a tow. Kliszewski omawiał stosunek kobiet do spraw gminnych i upośledzone stanowsko prawne kobiet.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

40

— Pewnie, że nie tak! Wasza granica — niemiecka, do niej bardzo daleko, a oni nikogo ze swoich ludzi tam nie mają podczas gdy granica rumuńska zupełnie dogodna i w Kamieńcu mają oddział kółka. Stąd przecie rękę tylko wyciągnąć do Kamieńca. Ot, dlaczego posłali Bluma, aby popróbował szczęścia. Nie było w tem żadnego braku zaufania do was, ani najmniejszego pragnienia zdobycia własnej granicy.

Dawid zrobił pogardliwy ruch ręką.

— Dobrze, dobrze! Starego wróbla nie złapiecie na plewy. Ja wiem, o co chodzi. Powiedźcie lepiej, gdzie znaleść waszego Abramka; chciałbym go zawiadomić o rezultatach mojej podróży.

Marya dała mu adres.

— Już mi czas zbierać się. Muszę widzieć się z Ziną — rzekł Dawid.

Wyciągnął swój nieodłączny, płócienny kuferek podróżny i zaczął w nim grzebać. Nie mogąc znaleźć tego, co mu było potrzebne, począł wykładać wszystko, co w nim było, na dywan. Koszula, gąbka, szczotka do włosów, mała poduszka, tom romansu niemieckiego, para skarpetek, pojawiały się jedno za drugiem. Zupełne urządzenie człowieka, spędzającego większą część swego życia w wagonie.

— Mój kuferek ma dziwną właściwość: wszystko, co mi w danej chwili potrzebne, zawsze znachodzi się na samem dnie — rzekł Dawid, kiedy wkońcu pojawiła się na dywanie mała, rzeźbiona szkatułka szwajcarskiej roboty.

Były w niej schowane białe i czarne nici, cały sortyment guzików, igielnik, naparstek i nożyczki. Dawid wziął palto i zabrał się do krawieckiej roboty.

— Pozwólcie, ja wam zaszyję — odezwała się Marya.

— Nie, ja sam to lepiej zrobię. Kobieca robota nie jest mocna — odparł Dawid.

Aby nie siedzieć bezczynnie, począł Andrzej napowrót składać do walizki rzeczy Dawida. Między innemi był tam mały, zielony woreczek, sześć do siedm stóp długi. Kiedy go Andrzej wziął do rąk, wypadł zeń ciekawy przedmiot. Z początku myślał Andrzej, że to dziecinna zabawka, którą Dawid kupił dla jednego ze swych ulubieńców: na miniaturowej podstawie umocowany był mały, drewniany sześcian, od którego wychodziły dwa grube rzemienie. W woreczku znachodził się jeszcze kawałek wełnianej materyi, białej, z czarnymi paskami — i teraz dopiero poznał Andrzej przybory żydów do modlitwy. Czy to raz chodził on do żydowskiej bożnicy i teraz był pewnym, że się nie omylił w swoich domysłach. Drewniany sześcian wyobrażał ołtarz, który żydzi przywiązują do czoła w czasie odmawiania modlitwy; szal w pasy był to święty tałes, który nakładają na głowę i plecy.

— Patrzcie, co on tu ma! — zwrócił się Andrzej do Maryi, pokazując jej sześcian i szal.

Oboje roześmiali się. Zabawnie przedstawiały się przedmioty te u Dawida — ateisty, jak oni wszyscy.

— To mój paszport w podróży — spokojnie odpowiedział Dawid. — Nigdy z nim się nie rozstaję. Jest to czarodziejski środek do odpędzenia policyi i szpiegów, gdy wpadnie im do głowy podejrzewać mnie o to, że jestem nihilistą.

Uśmiechnął się, odgryzając nitkę swoimi białymi zębami.

— Chodźmy teraz do Ziny — rzekł. — Gotów jestem stanąć przed władzą.

Marya kazała pozdrowić Zinę i Annitę.

— Któż to Annita? — zapytał Andrzej, kiedy zostali sami.

— Anna Wulicz, twoja stara znajoma. Spotkałeś się z nią na granicy. Czyż już zapomniał? Ona mówi, że ciebie bardzo dobrze pamięta. W Szwajcaryi nie zaaklimatyzowała się i teraz spełnia obowiązki służącej w konspiracyjnej kwaterze.

— Ach, tak! — rzekł Andrzej. — Bardzo dobrze przypominam ją sobie. Tylko, czy to rozumnie z waszej strony poruczać młodej, niedoświadczonej dziewczynie taką ważną rolę?

— Z początku ja także tak myślałem, ale ona doskonale spełnia swoje zadanie. Zresztą wybór zrobiła Zina, a Zina, wiesz, jest mistrzem w poznawaniu ludzi i w przywiązywaniu ich do siebie.

ROZDZIAŁ II.

Mieszkanie konspiracyjne.

Tego samego dnia, w kilka godzin później, w maleńkiem mieszkaniu Ziny, na jednem z przedmieść Dubrownika, odbywało się coś w rodzaju rady wojennej. Cztery tylko osoby brały w niej udział: Zina, Wulicz, Dawid i Andrzej.

Wulicz nie przyjmowała prawie udziału w rozmowie. Zagłębiona tak w fotelu, że jej małe nóżki wisiały w powietrzu, słuchała uważnie, wodząc bystremi ciemnemi oczami kolejno po swoich towarzyszach. Zina naradzała się z Andrzejem, przedstawiając mu plan ucieczki.

— Wyście dopiero-co przyjechali — mówiła mu. — Macie świeżą głowę, lepiej możecie osądzić.

Andrzej długo i w milczeniu rozglądał się w planie więzienia, naprędce wyrysowanym przez Zinę.

— No, powiedzcież wreszcie coś, na miłość boską! — zniecierpliwiła się Zina. — Cóż tak siedzicie, jak rażeni piorunem?

— Prawdę powiedziawszy, wasz plan mi się nie podoba. Za wiele liczycie na szczęśliwy zbieg okoliczności. Takie plany zwykle się nie udają. Wszystko to zbyt złożone. Najmniejsza niedokładność może zgubić całą sprawę. Oprócz tego samo założenie jest fałszywe. Oto moje zdanie.

Całe przedsięwzięcie opierało się na pomocy zamkniętych zbrodniarzy, z którymi politycznym udało się zawiązać tajne stosunki. (D. c. n.)

Przy ostatnim punkcie obrad uchwalono na wniosek wydziału przejąć pismo: „Robotnica“ na własność i wydawać jako organ Związku; zarazem polecono wydziałowi porozumieć się z innemi stowarzyszeniami kobiet co do uznania i przez nie „Robotnicy“ za własny organ.

Rocznica stowarzyszenia robotniczego. Ubiegłej soboty obchodziło stowarzyszenie robotnicze „Postęp“ w Krakowie rocznicę swego dwuletniego istnienia.

O godz. 8 wieczorem zebrało się w salach „Postępu“ kilkuset towarzyszów i towarzyszek. Uroczystość zagaił przewodniczący „Postępu“, tow. Mischel, dłuższem przemówieniem, w którem streścił historyę rozwoju stowarzyszenia, wzrost organizacyi, która po dwuletniej pracy z kilkunastu wzrosła do kilkuset członków.

Po śpiewach i deklamacyach wygłosił poseł tow. Daszyński odczyt o historyi rozwoju socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi, ilustrując swe wywody, przerywane często burzliwymi oklaskami, faktami z ostatnich lat rozwoju życia publicznego w Galicyi.

Oficyalną część zakończył tow. Grossmann gorącem wezwaniem obecnych do wytrwania w dotychczasowej pracy organizacyjnej.

Następnie odbył się w ubikacyach „Postępu“ komers, który przeciągnął się do późnej nocy.

Zjazd Kas chorych. We Lwowie odbyło się w niedzielę 18 bm. walne zgromadzenie Związku galicyjskich powiatowych Kas chorych. Przybyło 50 delegatów z całego kraju. Na rok 1905 ustanowiono wysokość wkładki do Kasy związkowej na 5%. Uchwalono bezprocentową pożyczkę 5000 K dla powiatowej Kasy chorych w Jarosławiu. Wezwano Kasy, aby przystępowały w charakterze członków zwyczajnych do Towarzystwa „Walka z gruźlicą“. Zarząd związkowy wezwano, aby do końca marca 1905 r. zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem powziętoby uchwałę co do stanowiska, jakie należy zająć wobec projektu prezydenta ministrów dra Koerbera w przedmiocie ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, storości itd. Wybrano komitet z 7 członków, który ma wygotować eleborat w tej sprawie.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu.

Z organizacyi kolejarzy, krawców i budowlanych. — Pogadanki i odczyty. — Uniwersytet ludowy.

Organizacya kolejarzy przemyskich nie pomija żadnej ważniejszej sprawy obchodzącej ogół kolejarzy i omawia je na zgromadzeniach. Między innemi zwołano też zgromadzenie w sprawie projektu ministerstwa kolejowego premiowania robotników warsztatowych. Zgromadzenie to odbyło się we wtorek przy niezwykle licznym udziale warsztatowców. Przemawiali sami kolejarze, wszyscy mówcy oświadczyli. się przeciw projektowi premiowania, który nie będzie niczem innem, jak tylko systemem odznaczania i wynagradzania denuncyantów, a przez to doprowadzi do pracy ponad siły, gdyż kto nie uzyska premii, ten będzie pomijany przy awansie. Z tych to powodów projekt ten już teraz należy jak najostrzej zwalczać, a natomiast należy domagać się od rządu i parlamentu wzięcia pod obrady projektu ustawy kolejowej dla kolejarzy, przedłożonego przez klub posłów socyalno-demokratycznych, wniesionego jeszcze w 1901 r. W tym też duchu zgromadzeni uchwalili rezolucyę.

Nadto na owem zgromadzeniu tow. Szandrowski zdał sprawozdanie z konferencyi kolejarzy wschodniej Galicyi, odbytej 8 b. m. we Lwowie. Prócz uchwał, które jeszcze przed konferencyą w organizacyi przemyskiej wprowadzone zostały w życie, jak urządzanie odczytów, pogadanek, wciąganie kolejarzy do ruchu politycznego i w. i., szereg innych uchwał postanowiono wprowadzić w życie i sprawozdanie z zadowoleniem przyjęto do wiadomości. W końcu uchwalono zbierać podpisy na mającą się wnieść do ministerstwa petycyę, domagającą się z powodu drożyzny dodatku drożyźnianego.

Organizacya robotników krawieckich odbyła roczne walne zgromadzenie w poniedziałek. Znaczny rozwój organizacyi przypisać należy przemianie w listopadzie z. r. organizacyi z lokalnego stowarzyszenia na grupę miejscową państwowego związku robotników konfekcyjnych. Liczba członków z kilkunastu wzrosła na kilkudziesięciu, którzy zapłacili tytułem wpisowego 16 koron, tytułem władek I. klasy 513 kor., a II. kl. 16 kor. 66 hal. Nadto na dochody złożyły się takie wpływy z dobrowolnych datków, pozostałości z lokalnego stowarzyszenia i innych. Razem wynosiły dochody 648 kor. 55 hal. Rozchody wykazują wypłacone zapomogi w czasie choroby 114 kor., zapomogi bezrobotne 63 k., zapomogi przesiedlenia się 25 k. i zapomogi nadzwyczajne 71 k. 20 h., oraz wkładki odesłane do centrali i wydatki administracyjne. Razem rozchody wynosiły 628 k. 66 h. Jako pozostałość wykazuje sprawozdanie 19 k. 89 h. w gotówce i 8 k. 5 h. nadpłaty z centrali, czyli razem 27 k. 94 h. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: jako przewodniczący tow. Śliwiński, zastępca Partaczyński, sekretarz i kasyer Piesko i 8 członków wydziału. Następnie tow. Schiffler i Siegman omawiano sprawy stowarzyszenia i uchwalono zwrócić się do centrali o nadesłanie przyrzeczonego zasiłku na bibliotekę.

We czwartek odbyli przedwyborcze zgromadzenie robotnicy budowlani. Po omówieniu spraw, mających się przedłożyć walnemu zgromadzeniu, o korzyściach organizacyi mówili tow. Pilch i Wyskiel.

Robotnicy budowlani przemyscy postanowili zainicyować akcyę w sprawie zwołania krajowej konferencyi robotników budowlanych w Przemyślu jak najprędzej z powodu nienormalnych stosunków panujących w tym zawodzie, oraz z powodu, iż krajowa organizacya robotników budowlanych we Lwowie nienależycie spełnia swe obowiązki wobec grup, stacyj i lokalnych organizacyj na prowincyi.

Podnieść należy żywy ruch odczytowy w organizacyach przemyskich. Co czwartku odbywają się pogadanki w lokalu stowarzyszeń robotniczych a co piątku w „Braterstwie“, zaś co soboty odczyty. Wkrótce rozpoczną się systematyczne odczyty i pogadanki naukowe w stowarzyszeniu kolejarzy; w lokalu stowarzyszeń robotniczych (przy ul. Dobromilskiej) wygłosi tow. Dr Mantel szereg wykładów o nowym projekcie rządowym ubezpieczenia robotników na starość. Uniwersytet ludowy nie opuszcza żadnej niedzieli, by nie wygłosić odczytu, dał przedstawienie amatorskie a mianowicie odegrano Ibsena „Wróg ludu“. Przedstawienie poprzedził wykład tow. Dra Liebermana o Ibsenie i o znaczeniu sztuki. Nadto założył Uniwersytet ludowy publiczną bibliotekę, do której zebrał w dość krótkim czasie około kilkuset doborowych dzieł. *J. S.*

Z za kulis Floryanki.

W poprzednim artykule zaznaczyliśmy ogólnikowo, że powodem upadku Floryanki, jest zły kierunek prowadzenia, nadany tej instytucyi przez pp. Ginwił Piotrowskiego i Ledera Szatkowskiego, dziś chcemy bliżej zapoznać czytelników z przyczynami obecnego stanu rzeczy w tej instytucyi.

Po wiadomej aferze Czesława Kieszkowskiego objął rządy Floryanki ś. p. Romer, docent prawa rzymskiego. Nie będąc sam fachowym, szukał takiego, któryby w danym razie mógł go zastąpić a właściwie prawdę powiedziawszy, sam wszystkie sprawy prowadzić. Ginwiłł Piotrowski poruszył też zaraz swoich krewnych z rady nadzorczej, aby tylko stanowisko zastępcy dyrektora referenta módz otrzymać. Przy pomocy więc kuzyna p. Włodzimierza Gniewosza i innych członków rady nadzorczej osiągnął to, czego pragnął. Mając protekcyę, zupełnie nie potrzebował się zagłębiać w toku spraw asekuracyjnych, dlatego też nie nabrał rotyny, jaka jest potrzebna dla urzędnika na takiem stanowisku; będąc do najwyższego stopnia zarozumiałym, nie zwracał uwagi na ludzi, którzy mu dobrze radzili i jego zapędy powstrzymać chcieli. — Zaczął więc gospodarować tak, że dzisiaj owocem tego, jest największe oburzenie w całym kraju, rozgoryczenie i nędza między urzędnikami i widoczny upadek instytucyi. — Pierwszym krokiem Ginwiłł Piotrowskiego były okólniki do sekcyi i agentów, ażeby jak najwięcej nowych ubezpieczeń pozyskano — sypał się taki okólnik za okólnikiem, — naznaczono remuneracyę dla gorliwych agentów, agenci też mając polecenie jak największego akwirowania, przedkładali wnioski ubezpieczając co się tylko dało. Agenci sumienniejsi i przywiązani do instytucyi, wstrzymywali się z taką gwałtowną akwizycyą, to też spotykali się ze strony zarządu Floryanki z napomnieniami, a nawet niektórym i agencyę odebrano. — Było jednak wielu takich, którzy chcąc się okazać gorliwymi, a przytem bojąc się by im agencyi nie odebrano, akwirowali co było pod ręką.

Ginwiłł Piotrowski głosił na posiedzeniach Rady nadzorczej ile to wniosków od czasu jego rządów do Floryanki wpłynęło! O ile milionow powiększyła się wartość ubezpieczona i ile to więcej już za niego zaliczek zebrano! Panowie radcowie kiwali głowami myśląc sobie w duchu, że były dyrektor Kieszkowski w porównaniu z Piotrowskim był człowiekiem niedołężnym, skoro za 35 lat tylko 6,000.000 funduszu rezerwowego zostawił — i spodziewali się, że jeżeli takim szybkim pędem dalej pójdzie, to wkrótce trzeba będzie wybudować nowy gmach na pomieszczenie tylko samych kas wertheimowskich.

Niestety troska ta nie trwała długo, gdyż w trzy lata po owych okólnikach zaczęły się sypać klęski na Floryankę w postaci pożarów. P. Ginwiłł Piotrowski zaczął dopiero lamentować, że powodem ogni jest brak przepisów o policyi ogniowej, że domy po wsiach są nie symetrycznie i za blisko jeden koło drugiego budowane itp. — nie chciał się jednak przyznać do tego, że to sprawiły jego przed kilku laty wydane okólniki i polecenia jak największego akwirowania ubezpieczeń, nie chce przyznać tego, że za byłej dyrekcyi z pewnością przepisów o policyi ogniowej ostrzejszych nie było, a przecież ówczesny zarząd nawet przy wielkich pożarach dawał swym członkom wysokie zwroty.

Aby straconą równowagę odzyskać, wykombinował p. Ginwiłł Piotrowski, że najlepiej będzie podnieść taryfę, to też co zamyślał i uskutecznił — w przeciągu trzech lat już trzeci raz taryfę podwyższono, zaprowadzono także tak przy nowych wnioskach, jak i kwitach prolongacyjnych wpisowe, co razem wziąwszy powoduje, że taryfa Floryanki jest najdroższą z operujących w Galicyi Towarzystw.

To podwyższenie taryfy wyrządziło Floryance niepowetowaną szkodę, gdyż członkowie z lepszemi ubezpieczeniami przenieśli się do obcych Towarzystw; we Floryance pozostali tylko ci, którzy mają swą realność długiem bankowym obciążoną (w banku, który jest w kontakcie z Floryanką) i tacy, których inne towarzystwa, żeby najwięcej nawet za to płacili, do ubezpieczenia by nie przyjęły.

KRONIKA.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że „Naprzód“ i „Latarnię“ nabywać można we wszystkich trafikach we Lwowie i na prowincyi, jakoteż w Krakowie.

Wydawnictwa książkowe i broszurowe „Naprzodu“ i „Latarni“ są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kalendarz Robotniczy na rok 1905 jest już na wyczerpaniu. Kto jeszcze go nie kupił, niech się pospieszy, bo już tylko małą ilość egzemplarzy mamy na składzie. Cena 60 h, z przesyłką 70 h.

Od świąt Bożego Narodzenia kończy się dwuletnia banicya „Naprzodu“ z państwa niemieckiego. „Naprzód“, któremu z powodu trzech konfiskat w Poznaniu odebrał rząd niemiecki na przeciąg dwóch lat debit pocztowy w Niemczech, będzie można obecnie znowu prenumerować w państwie niemieckiem na wszystkich pocztach lub wprost w administracyi. Prenumerata kwartalna „Naprzodu“ w Niemczech wynosi 7 marek. *Administracya „Naprzodu“*
Kraków, Sławkowska 29.

O lichwie naftowej ogłasza dr. Karol Helwig ciekawe szczegóły, charakteryzujące wyzysk spekulantów związanych w kartel celem wyzyskiwania ludności. Ponieważ kartel austryacko-węgierski nie może całej produkcyi w kraju sprzedać, postarał się o rozszerzenie swego eksportu szczególnie do Niemiec i Szwajcaryi. Tu natrafił na konkurencyę amerykańskiej Standard Oil Company (trust naftowy Rockefellera i tow.), która chciała nawet odkupić całą konsumcyę niemiecką, jak się kupuje cielę na targu. Porozumienie jednak między szlachetnymi konkurentami nie przyszło do skutku, wobec czego Amerykanie postanowili założyć własną rafineryę w Dziedzicach. Walka toczy się dalej, a koszta jej płacą konsumenci, którzy muszą kupować i płacić podyktowane im ceny skartelowanym wyzyskiwaczom w kraju. Aby uratować swoje kolosalne zyski, nie dopuszcza kartel obcej konkurencyi, a ministerstwo austryackie, jak zwykle, broni interesu kilku przedsiębiorców-wyzyskiwaczy przeciw potrzebom milionów biednych konsumentów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W repertuarze bieżącego tygodnia zapełni wtorek i czwartek „Królowa Tatr“ Adolfa Walewskiego, a środę po cenach zniżonych dawno niegrana tragedya Szyllera „Zbójcy“, z p. Arkawinówną w roli Amalii, oraz pp. Popławskim, jako Franciszkiem i Kotarbińskim, jako Karolem Moorem. Ostatniem przedstawieniem przed świętami będzie w piątek „Kupiec wenecki“ Szekspira. Ceny miejsc na to widowisko, przeznaczone dla młodzieży szkolnej, obniżono do połowy. W sobotę z powodu wigilii teatr zamknięty. Repertuar świąteczny ogłoszony zostanie w środę.

Z najbliższej nowości Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra“, która się ukaże na naszej scenie w ostatni dzień b. r., rozpoczęły się już próby. Rzecz ta przed paru tygodniami graną była z wielkiem powodzeniem we Lwowie.

C. k. sąd jako oskarżyciel istniejącego porządku społecznego. W czerwcu b. r. wpadł zatrudniony w tartaku w Letowicach robotnik Józef Konieczny do głębokiego dołu i zabił się na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i sześcioro dzieci w wieku od kilku miesięcy do 10 lat bez żadnego zaopatrzenia, gdyż okazało się, że przedsiębiorstwo nie zgłosiło robotnika do ubezpieczenia. Ponieważ gmina przynależności zajęła się wdową i dziećmi w ten sposób, że przeznaczyła im starą chałupę bez dachu i pieca na pomieszkanie i dała im pisemne pozwolenie na żebraninę, ogłosił c. k. sąd powiatowy w Tisznowicach odezwę w jednej z gazet w Bernie do ofiarności publicznej, aby składano na ręce sądu dary dla nieszczęśliwych ofiar wyzysku i niesumienności kapitału. Ładne stosunki! Zamiast, żeby rząd przez swoje organa pilnował życia robotników i zmuszał przedsiębiorców do spełnienia ich obowiązków, udaje się organ rządowy do ofiarności publicznej o pomoc.

Nic nie charakteryzuje lepiej panującego systemu, jak ta odezwa c. k. sądu, piętnująca wyzysk kapitału i obojętność rządu.

O majstrze Antonim Rymanowskim w fabryce Zieleniewskiego donoszą nam niebardzo zaszczytne dla niego rzeczy. Jak nazwać to, że p. majster, który, sądząc z nazwiska, sam jest Polakiem, przezywa polskich robotników „bydłem“ i przyczynia się do krzywdzenia ich na każdym kroku? O stosunkach zarobkowych w tej fabryce donoszą nam straszne rzeczy. Robotnik ukwalifikowany, który pracuje w gisserni 14—15 godzin dziennie, zarabia najwyżej 20 K tygodniowo, a przyczyną jest znowu przeważnie majster Rymanowski, który bez powodu odrzuca roboty z powołaniem się na rozkazy „pana“. Spodziewamy się, że p. Zieleniewski wglądnie w te sprawy i nie pozwoli krzywdzić ciężko pracujących ludzi.

ANATOL FRANCE.

KALEKA.

3

Nieznane, które się dało opanować, nie dawszy się poznać, siła tajemna uwięziona, niepojęcie oddana w nasze ręce, piorun ułaskawiony, posłuszny, włożony do butelki i nawinięty na niezliczoną ilość nitek, których sieć pokrywa całą ziemię, elektryczność, która zaniesie siłę i pomoc wszędzie, gdzie jej będzie trzeba, do domów, do izb mieszkalnych, do ognisk rodzinnych, od których wtedy ojciec, matka i dzieci dla zarobku nie będą musieli się rozłączać, to nie są żadne brednie. Dzikie społeczeństwo dzisiejsze, które pochłania siły i życie ludzkie, zmieni się z czasem na łagodne, usłużne i pomagające sobie wzajemnie tak, jak siła elektryczna, która dotąd tylko zabijała, dziś tak niezmierne oddaje usługi. Cóż jednak zdziałać mogą te wszystkie wałki, koła zębate, regulatory, korby i tłoki dokąd serca ludzkie się nie zmienią?!

Otóż na tym punkcie trzeba oczekiwać jeszcze dziwniejszej, bardziej pożądanej i cudownej zmiany. Przyjdzie dzień, gdzie mistrz stanie między robotnikami do pracy, gdzie nie będzie zapłaty, tylko wymiana dóbr i zdolności. Przemysłowcy, rękodzielnicy, szlachta, inteligencya, wszyscy zbiorą się razem, porzucą niegodne zyski, nierówne przywileje. Wszyscy będą szlachetni i hojni. A jakże dzieje się dzisiaj? Ten, co się ma za mistrza, mieni się być myślą i duszą społeczeństwa, powiada, że bez niego armia ludzka byłaby jak ciało bez głowy. Bardzo dobrze! Ale czyż myśl i dusza potrzebuje koniecznie opływać w dostatki? Gdy wielki Donatello stawiał z towarzyszami posąg z bronzu, był on prawdziwie duszą tego dzieła. Nagrodę jednak, jaką dostał od księcia, włożył do koszyka, który obszedł wszystkich wokoło, a każdy z towarzyszów zanurzył w nim rękę, biorąc wedle potrzeby. Czyż to nie dosyć szczęścia, przewyższać innych zdolnością i inteligencyą? Dlaczegóż zyskiem nie podzielić się z skromnymi pomocnikami? Ale prawda, w moim państwie nie będzie zysku, ani zapłaty. Wszystko będzie dla wszystkich.

— To kollektywizm, tatku — rzekła Paulina.

— Wszystkie, największe dary nieba — odpowiedział pan Bergeret, są ogólną własnością wszystkich ludzi i wszyscy zarówno korzystać z nich mogą. Powietrze i słońce należą do każdego, kto tylko oddycha i widzi światło dnia. Mimo wiekowej pracy egoizmu, chciwości, wyzysku i skąpstwa, mimo srogości i gwałtu pojedynczych jednostek w celu zebrania i zachowania dla siebie jak największej ilości bogactw, czemże one są, te osobiste dobra, w porównaniu z temi, które stanowią własność wszechludzką. A nawet i w naszem społeczeństwie, czy nie uważasz, że rzeczy najpotrzebniejsze i najcenniejsze, jak drogi, rzeki, lasy, biblioteki, muzea należą do wszystkich. Żaden, największy nawet bogacz w całej Francyi, nie ma ani odrobiny więcej prawa do tego starego dębu w Fontainebleau, lub do obrazów w Luwrze, jak ty, albo ja. One nawet są więcej nasze, gdyż więcej cieszymy się niemi. Komunizm, który straszy ludzi zdaleka, istnieje już dziś pod wieloma formami, a ci sami, którzy się go tak boją, korzystają z jego mądrych urządzeń.

Od pozytywistów, zbierających się w domu Augusta Cante'a, wkoło czcigodnego Piotra Laffitta, nie można wymagać, żeby się nagle stali socyalistami. Ale właśnie jeden z nich zrobił to cenne spostrzeżenie, że każda własność pochodzi ze źródeł socyalnych. I to jest wielka prawda, gdyż każda własność, nabyta staraniem jednostki, nie mogłaby istnieć i gromadzić się, gdyby jej nie zasilał komunizm ogólny. A więc, że własność prywatna ma swe źródło w socyaliźmie, nie powinna go gnębić, ale przyznać się do niego i dopomagać do ustalenia go, nietylko w stosunkach prywatnych, ale w całem państwie, od którego dziś wszystkie stosunki społeczne są zawisłe. Ale cóż to jest państwo?...

Paulina pospieszyła z odpowiedzią:

— Państwo tatku, to taki pan skrzywiony i złośliwy, siedzący za kratką. Chyba rozumiesz, że nikt nie ma ochoty poświęcać się dla niego.

— Rozumiem — odpowiedział, śmiejąc się, pan Bergeret. — Zawsze starałem się wszystko zrozumieć i wiele energii zużyłem w tym kierunku. Przekonałem się jednak, że o wiele łatwiej jest działać, nie rozumując. W ten sposób można zawojować świat. Gdyby Napoleon posiadał inteligencyę równą Spinozie, mógłby był napisać cztery grube tomy w tej materyi. Rozumiem. Ale temu złośliwemu panu, który nazywa się państwem, powierzasz twe listy Paulino, których nie powierzyłabyś nigdy prywatnej agencyi. Ten pan administruje twemi sprawami i to nie błahemi, ale najważniejszemi. Państwo wydaje ci się złe i dziwaczne, lecz gdyby nie było takiem, jak jest, byłoby niczem, raczej byłoby nami, my sami dla siebie tworzylibyśmy państwo.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarka w cechach. Z Nowego Sącza piszą nam: Istnieje u nas wielki cech rzemieślniczy, w którym przez kilkanaście lat wodził rej Marcin Twardowski; jakiem prawem doszedł ten analfabeta do tego stanowiska, nikt wyjaśnić nie może. Przy pomocy cechu został jednak Twardowski wybrany do rady miejskiej z II koła i marzył nawet o wiceburmistrzostwie. Lecz Twardowskiemu pośliznęła się noga, albowiem zeszłego roku został za różne nadużycia w cechu i „wzorową manipulacyę“ pieniądzmi cechowymi, usunięty ze stolca cechmistrza, a obecnie prokuratorya państwa bada długoletnie „rządy“ Twardowskiego, który, jak opowiadają członkowie cechu, przegospodarował kilka tysięcy cudzych pieniędzy. Skoro prokuratorya wkroczyła w bagno wielkiego cechu, powoli zaczynają się odzywać głosy, że i w cechu rzeźnickim coś jest niewyraźnie. I tutaj cechmistrz Stanisław Kmietowicz, opanowawszy cały wydział, rządzi bez kontroli właściwie. Kmietowicz, podobnie jak Twardowski, przy pomocy cechu wyrósł na radnego miasta, stąd wszedł do dyrekcyi miejskiej Kasy oszczędności, dalej wybrany został dyrektorem Banku mieszczańskiego, oraz prezesem Czytelni mieszczańskiej.

Kmietowicz właściwie nie posiada żadnej realności, albowiem realność swoją zapisał na żonę; nie jest także majstrem rzeźnickim, bo firma opiewa na jego żonę, a jak sam zeznał zeszłego roku w śledztwie karnem, prowadzi interes żony jako „zwyczajny czeladnik“, za co dostaje wikt, okrycie i mieszkanie. Jednak piastuje on kilka honorowych i odpowiedzialnych urzędów, a gmina wydzierżawiła mu rzeźnię miejską.

Sprawki tego rodzaju, za jakie gdzieindziej napędzonoby podobnych cechmistrzów na cztery wiatry, ukrywane są troskliwie przez tutejszą mafię klerykalno-starościńską, bo cechmistrze dobrymi byli naganiaczami przy każdych wyborach. Pośród bezbronnych rzemieślników, oddawna panuje rozgoryczenie, wszelkie zażalenia i starania o usunięcie szkodników, były zawsze bezowocne. Atoli skutki tej opieki wydawać zaczynają kwaśne owoce. Twardowski stanie w niedługim czasie, jako oskarżony o różne nadużycia przed trybunałem, a podobny los spotkać może Kmietowicza, jeżeli sam nie usunie się z widowni publicznej i nie złoży przewodnictwa w cechu.

Tarnopolski „kalkulant“ nauczycielem ustaw. W szeregu artykułów i korespondencyj z Tarnopola pisaliśmy o tarnopolskiej Kasie chorych, jako o typowem galicyjskiem gnieździe złodziejskiem; o urzędnikach tej Kasy, a szczególnie o Leonie Bergerze, jako o niezrównanym znawcy „fachowego“ prowadzenia ksiąg kasowych... Spodziewaliśmy się, że dając całe masy dowodów, że p. Leon Berger grabił w nikczemny sposób grosz robotniczy, wpływający do Kasy, doprowadzimy do zamierzonego celu — do dokładnego zrewidowania ksiąg i „kalkulacyj“ kasowych tego pana, że przecież odnośne władze poradzą panu buchalterowi, by się usunął i zdał sprawę ze swej gospodarki.

Pomyliliśmy się. Sposób, w jaki pan Berger prowadził księgi, podobał się tak bardzo Tarnopolowi, że temu klasycznemu „kalkulantowi“ powierzono — jak donoszą pisma lwowskie, informowane przez p. Bergera — na budowlanym kursie stolarskim — *risum teneatis!* — nauczanie: „kalkulacyi, buchalteryi i potrzebnych wiadomości z ustawy!“

Czy nie wygląda to, jakby dowcip na 1 kwietnia? P. Berger, któremu zarzuciliśmy, iż lata całe prowadził księgi ze sprytem „kalkulanta“-drapieżcy, że dopuścił się całego szeregu czynów kolidujących z ustawą karną, — ten sam p. Berger uczy: buchalteryi, kalkulacyi i znajomości ustaw! A pan Berger jest dobrym znawcą ustaw: wie, jak się wykręcać od — kryminału.

Ułaskawienie Sobola i Gregorskiego. Cesarz nie podpisał wyroku śmierci na morderców Kleszcza, lecz obu ułaskawił. Sobol został ułaskawiony na dożywotnie więzienie, Gregorski zaś na 20 lat więzienia. Obaj zostali o tem natychmiast zawiadomieni.

Kara śmierci za bunty rezerwistów. Kijowskie pisma ogłaszają zawiadomienie gubernatora generał majora Stawicza, że car przyznał szefom okręgów wojskowych prawo oddawania tych żołnierzy zmobilizowanych, udających się na pole walki, którzy dopuścili się wykroczeń, pod sąd wojenny, za które to wykroczenia według ustawy wojskowej wymierzaną jest kara śmierci albo też robót przymusowych.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 19 grudnia.

Przewodniczył wiceprezydent Chyliński. Odczytano szereg pism, między niemi pismo Tow. „Sapomocy“ lekarzy z prośbą o pomnożenie liczby lekarzy miejskich (odesłano do komisyi sanitarnej, która się właśnie zajmuje reorganizacyą miejskiej służby zdrowia); dalej petycyę akademików-dyetaryuszów miejskich, którzy jako pominięci przy dodatku drożyźnianym, żalą się na niesprawiedliwy rozdział tegoż i proszą o dodatkowe uchwalenie im zapomogi drożyźnianej.

Co słychać z komisyą drożyźnianą?

Poseł Daszyński zapytuje, co słychać z komisyą drożyźnianą. W chwili, kiedy miasto zaciąga ogromne pożyczki i zwala na ludność ogromne ciężary, nie wykonuje rada nawet swoich własnych uchwał, mających na celu zapobieżenie drożyźnie. Wybrana przez radę komisya drożyźniana nie została ani razu zaproszona na posiedzenie.

Wiceprezydent Chyliński obiecuje zwołać komisyę w tym miesiącu.

Szykanowanie akuszerek.

Poseł Daszyński podnosi, że lekarz miejski dr Schaitter gburowato i ordynarnie zachowuje się wobec akuszerek. Nadto zarządził on w nieobecności fizyka miejskiego, że wykazy mają przedkładać w niedzielę przed południem; na akuszerki, które nie zawiadomione o tem, nie mogły się do tego polecenia zastosować, nakłada się kary do 10 K. Mówca protestuje przeciw takiemu szykanowaniu akuszerek.

Wiceprezydent obiecuje sprawę tę zbadać.

Markus kontroluje siebie samego.

Poseł Daszyński podnosi nowy wypadek *incompatibilitas*. Radca miejski, jeżeli robót dostarcza gminie, to przynajmniej nie powinien sam kolaudować rachunków. Podniosłem już raz taki wypadek dostaw dla teatru miejskiego i wówczas ów radca złożył godność członka subkomitetu dla robót teatralnych. Ale ten sam radca dostarczał później robót do wieży maryackiej, mianowicie zabezpieczenie 8 okien od zaciekania, po 16 K od okna. Radca ten zasiada w subkomitecie, z którego usunięto radcę Sarego. Dnia 14 grudnia b. r. do liczby 118.404 zaprezentowano rachunek z 12 grudnia na kwotę 133 K 79 h i znowu robotę dostarczoną przez p. Markusa odbierał p. Markus. Muszę się zastrzedz, żeby się to drugi raz nie powtórzyło, bo musiałbym przeciw temu z całą energią wystąpić!

Wiceprezydent przyrzeka zbadać tę sprawę.

Wilgotny lokal magistracki.

Dr. Gross prosi o natychmiastowe wyznaczenie wydziałowi przemysłowemu innego lokalu, bo obecny jest ciemny, ogromnie wilgotny i dla zdrowia szkodliwy.

Wiceprezydent Chyliński obiecuje poczynić odpowiednie zarządzenia.

Na fundusz wodociągowy

uchwalono przeznaczyć z pożyczki inwestycyjnej kwotę 695 536 K.

Zatwierdzono umowę z wojskowością o zbudowanie wodociągu do koszar konnicy w Zakrzówku za 34.000 K.

Dyskusya teatralna.

Dr Gunkiewicz referował imieniem sekcyi prawniczej wniosek o upoważnienie prezydenta do rozpisania konkursu na dzierżawę teatru miejskiego i do rokowania z kandydatami. Przytem opowiedział dr Guńkiewicz, jak mniej więcej wygląda wypracowany przez sekcyę prawniczą, a drukujący się obecnie projekt kontraktu z dzierżawcą teatru na nowe sześciolecie. Wedle tego szczególnego eleboratu miałaby komisya teatralna nieograniczone prawo dyktowania dyrektorowi teatru, których aktorów ma przyjmować. Nadto przepisuje ten projekt zniżenie cen biletów teatralnych, np. cen krzeseł z 3 K na 2 K 90 h, cen lóż z 10 K na 9 K itp.

Nieszczęsny ten projekt, jakkolwiek właściwie nie był przedmiotem obrad, wywołał żywą opozycyę ze strony radców: Federowicza, dra Łepkowskiego i Bartoszewicza, a znalazł obrońcę jedynie w drze Staniszewskim.

Ostatecznie uchwalono upoważnić prezydenta do rozpisania konkursu i przeprowadzenia rokowań z kandydatami; wniosek co do osoby kandydata i kontraktu ma prezydent przedłożyć radzie wraz z opiniami komisyi teatralnej i sekcyi prawniczej.

Zapomoga drożyźniana dla nauczycieli.

Jak wiadomo, nauczyciele krakowscy nie przyjęli wstawionej do budżetu gminnego na rok bieżący zapomogi drożyźnianej w kwocie 3000 K, ponieważ w razie rozdzielenia jej między wszystkich, na każdego wypadałaby kwota śmiesznie mała, rozdzielenie zaś pomiędzy niektórych byłoby niesprawiedliwe. Jednak po tej uchwale nauczycielstwa kilku wniosło podania o zapomogę drożyźnianą. Komisya szkolna zaproponowała więc połowę tej sumy rozdać jeszcze w tym roku, a drugą połowę w przyszłym.

Jednakowoż na wniosek posła Rottera rada uchwaliła całą sumę rozdać jeszcze w tym roku pomiędzy tych nauczycieli, którzy wniosą podania.

En bloc

przyjęto szereg drobniejszych kredytów dodatkowych, oraz sprawozdań.

Do komisyi dla sprawy rozszerzenia miasta

zostali wybrani radcy: Beringer, Daszyński, Federowicz, dr Guńkiewicz, dr Horowitz, dr Łepkowski, Sare, dr Staniszewski i Uderski.

Na tem wyczerpała rada porządek dzienny posiedzenia jawnego.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Środa: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Szyllera (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Piątek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach a 8 odsłonach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek“ (wykład mikrobiologii ogólnej i stosowanej). Z demonstr.

CAR przeciw konstytucyi

Berlińska „Post“ donosi z Petersburga: Decyzya zapadła. Car odmówił pozwolenia na zmianę istniejącego systemu państwowego. Nastąpiło to po dłuższej konferencyi z Mirskim, który zresztą nigdy nie zajmował się planem zaprowadzenia w Rosyi właściwej konstytucyi. Jego program obejmuje tylko reformę administracyjną, o której konieczności zdołano cara przekonać. Na tę reformę składają się:

1. Rozszerzenie organizacyi ziemstw na Królestwo Polskie.
2. Rozszerzenie kompetencyi ziemstw gubernialnych i okręgowych.
3. Ograniczenie prawa *veto* i kontroli, jakie mają władze państwowe.
4. Samodzielne mianowanie własnych urzędników przez ziemstwa.
5. Zniesienie postanowień o wydalaniu w drodze administracyjnej.
6. Ustawodawcze zarządzenie, aby wszelkie kary, pozbawiające obywateli praw, były wymierzane przez odnośne sądy.
7. Gwarancya wolności sumienia i wyznań.
8. Rozszerzenie autonomii gminnej miast.

Życzenia w sprawie wolności prasy, stowarzyszania się i zgromadzeń określono jako nienadające się do dyskusyi.

Trudno było oczywiście się spodziewać, ażeby car knutowładny w podarku imieninowym dał konstytucyę. Trzeba na to jeszcze wielu klęsk zewnętrznych a nadewszystko potężnego parcia wewnątrz turmy carskiej. Trzeba, ażeby Romanow czuł, iż korona zachwiać się może na jego głowie... Dziś zaledwie początek walki. Przedwczesnąby była kapitulacya.

Car ma podobno wezwać ludność do ograniczenia swych wielkich oczekiwań, cenzura zabroni wzmianek o ruchu konstytucyjnym...

E pur si muove...

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 19 grudnia. Generał Stössl telegrafuje pod datą 2 grudnia: Dwunastodniowy szturm, rozpoczęty dnia 20 listopada został dzisiejszej nocy ostatecznie odparty. Z radości donoszę o tem, przyczem muszę wspomnieć o bohaterskich czynach naszego wojska. Szczególnie odznaczyli się generałowie: Kondratenko, Nikityn, Garbatowskij, oraz inni oficerowie. Dzięki bohaterstwu wojska udało się także tym razem odeprzeć ataki nieprzyjaciela na Port Artura. Jak jeńcy opowiadają, oraz jak utrzymują Chińczycy, Japończycy stracili przynajmniej 20.000 ludzi. Prosimy waszą cesarską mość, jakoteż nasze matki carowe, aby się za nas modliły, ich to widocznie modlitwy ubłagały nam opiekę niebios.

Dnia 5 grudnia przysłał Stössl następujący telegram: Wczoraj o godz. 7 rano Japończycy, zebrawszy wszystkie swe siły, rozpoczęli ponownie atak na wzgórza wysokie na 203 metrów. Zawzięta walka trwała cały dzień. Trzy razy odparliśmy atak nieprzyjaciela. Wieczorem nieprzyjaciel zajął szczyt pagórka i ustawił tam bezzwłocznie trzy mitraliezy. Wśród naszych rannych znajduje się także inspektor sanitarny generał Czarpiński, podpułownik Butuzow. Pułkownik Irman dokazywał cudów waleczności.

Dnia 10 grudnia telegrafował Stössl: Japończycy obsadzili dnia 6 grudnia „wysoki pagórek“. Nasze okręty, znajdujące się w porcie, zostały uszkodzone przez bomby japońskie. Czarpiński zmarł. Duch wojska wyborny.

Londyn, 19 grudnia. „Standard“ donosi z Tokio: Położenie załogi Portu Artura jest rozpaczliwe. Roboty oblężnicze tak daleko już postąpiły ku fortom północnym, że **Japończycy są tylko o 12 metrów oddaleni od pozycyj rosyjskich.** Jak donoszą z Czifu, część floty japońskiej wyruszyła do Singapore. Dnia 15 b. m. skoncentrowali Japończycy koło Dalnego 25 okrętów. Japończycy zaopatrzyli okręty przewozowe działami, a także znaczna ilość okrętów kupieckich jest uzbrojoną i przeznaczoną do służby przy utrzymywaniu blokady.

Tokio, 19 grudnia. Wedle urzędowych sprawozdań, Rosyanie opuścili okręty wojenne „Pereswiet“, „Połtawa“, „Pobieda“, „Pallada“, „Bojan“ i „Retwizan“. Wszystkie japońskie operacye skierowane są teraz przeciw okrętowi „Sebastopol“. Japończycy stracili dwa torpedowce.

Tokio, 19 stycznia. (Biuro Reutera). Generał Stoessl wysłał do generała Nogi list z prośbą, by artylerya japońska nie bombardowała szpitali oznaczonych flagami „Czerwonego krzyża“.

Generał Nogi odpowiedział, że armia japońska szanuje uczucia ludzkości i traktaty międzynarodowe, ale z pozycyj japońskich nie widać flag, zresztą nie można zapobiedz temu, jeżeli pociski idą w niepożądanym kierunku.

Tokio, 20 grudnia. (Urzędownie). Z armii pod Portem Artura donoszą: Dnia 18 popołudniu spowodował jeden oddział wielki wybuch w wale północnego fortu Tunkikwanszan, poczem wykonał atak. W gwałtownej walce nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. — O godz. 7 wieczorem posunęliśmy się naprzód i **zajęliśmy fort** o godz. 11 50 w nocy. Zbudowaliśmy natychmiast obronne fortyfikacye i zapewniliśmy posiadanie tego fortu dnia 19 b. m. Zdobyliśmy 5 dział polnych, 2 maszynowe i wielką ilość amunicyi. Wewnątrz fortu znaleziono 40 trupów rosyjskich. Nasze straty jeszcze nie zostały stwierdzone, ale nie były ciężkie.

Ucieczka załogi „Roztropnego“.

Londyn, 19 grudnia. Biuro Reutera donosi z Szanghaju pod datą 18 b. m.: Kapitan rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropnego“ wraz z swoją załogą uciekł do Władywostoku na pokładzie angielskiego okrętu „Nigricia“. Japończycy puścili się w pogoń za tym okrętem.

Zamach Japończyków na kolej bajkalską.

Szandzińsk, 19 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Urgi: **Japończycy przebrani za wędrownych lamów starali się zniszczyć kolej bajkalską.** Jak słychać, ludność tamtejsza zachowuje się wobec Japończyków życzliwie i popiera ich.

TELEGRAMY.

Odroczenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 19 grudnia. Posłowie opozycyjni zebrali się dzisiaj przed południem w dość licznym komplecie w budapeszteńskim lokalu klubowym partyi Banffy'ego. Omówiono doniesienie dzienników, że trzej posłowie opozycyjni udali się do br. Feilicza z zapytaniem, w jaki sposób możnaby jeszcze uniknąć nowych wyborów. Wobec tego doniesienia wyrażono jednogłośnie zapatrywanie, że jeżeli ci trzej posłowie rzeczywiście to uczynili, to nie mieli do tego żadnego mandatu od opozycyi. Opozycya odmawia wszelkich rokowań, nawet gdyby inicyatywa do nich wyszła od prezydenta ministrów lub ze strony prezydyum.

Uchwalono dalej odbyć wieczorem ponownie konferencyę, w razie odroczenia sesyi, celem omówienia przygotowań do nowych wyborów. Poseł Franciszek Kossuth wyraził zapatrywanie, że przy nowych wyborach ma opozycya obowiązek postępować zgodnie tak, aby kandydatów opozycyjnych nie przeciwstawiano sobie. O godz. 10 przed połndniem udali się posłowie opozycyjni razem do parlamentu. Kilku młodych ludzi, zebranych przed lokalem klubowym przyjęło posłów opozycyjnych okrzykami „eljen“ i towarzyszyło im, aż do gmachu parlamentu.

Budapeszt, 19 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego otworzył wiceprezydent Feilicz o godzinie 10½ przed południem. Po dokonaniu weryfikacyi protokółu, prezydent ministrów hr. Tisza wręczył br. Feiliczowi reskrypt królewski, datowany z dnia 18 b. m., odraczający sesyę do 28 b. m.

Wyrok na zabójców Andrejewa.

Elizavetpol, 19 grudnia. Ogłoszono wyrok w procesie o zabicie wicegubernatora tutejszego Andrejewa. Z trzech oskarżonych **jednego skazano na śmierć**, drugiego na bezterminowe zesłanie, trzeciego uwolniono.

Demonstracya studentów w Moskwie.

Moskwa, 19 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wczoraj przedpołudniem na głównych ulicach zebrało się około 3.000 osób, studentów i studentek i zaczęło śpiewać pieśni rewolucyjne. Demonstranci nie usłuchali wezwania policyi do rozejścia się i grozili policyi Policya dała kilka ślepych strzałów. Ponieważ demonstranci dalej hałasowali, policya ich rozpędziła przy pomocy oddziału kozaków uzbrojonych w nahajki. Demonstranci udali się wobec tego do bocznych ulic, gdzie hałasowali dalej. Publiczność wobec demonstrantów zachowywała się nieżyczliwie.

Dżuma w Rosyi.

Petersburg, 20 grudnia. Według doniesienia gubernatora z Wiatki między robotnikami fabryk w okręgach Wiatka i Słobock, wybuchła dżuma syberyjska. Do dnia 14 b. m. w 45 fabrykach stwierdzono 247 wypadków śmierci. Zarządzono środki ostrożności.

Powrót nacyonalisty Haberta z wygnania.

Paryż, 19 grudnia. Podczas przybycia Marcelego Haberta przyszło na dworcu kolejowym do bójek. Przedsięwzięto szereg aresztowań.

Paryż, 19 grudnia. Habert, przybywszy do swego mieszkania, wezwał zgromadzonych tutaj demonstrantów do rozejścia się. Oświadczył im, że powrócił do Francyi, aby uzyskać amnestyę i wezwał przyjaciół swych, aby udali się na zwołane przez niego zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem Habert oświadczył, że objął kierownictwo „Ligi patryotycznej“, wyraził radość, że wrócił do kraju i ubolewał, że Deroulède pozostawać musi jeszcze na wygnaniu. Mówca atakował wkońcu rząd i obecną większość parlamentarną i zapowiedział, że będzie się starał o wznowienie swego procesu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tylko Floryańska pod L. 32

Tylko Floryańska L. 32 naprzeciw domu Matejki

Dla wygody Szanown. Odbiorców miasta Krakowa, otworzono przy ul. Floryańskiej L. 32

2-gą Probiernię znanych z taniości, a nadzwyczajnej dobroci nalewek owocowych, rosolisów, rumów, araków i koniaków

z Parowej Fabryki polskich wódek

Romana Marczyńskiego

z Zwierzyńca, Pałac L. 20 (telefon 77)

na kieliszki i na miary, cząstkowo i hurtownie. Rumy aromatyczne bardzo tanio.

Tydzień przed świętami, ceny zniżone przy odbiorze od litra.

Kielich dobrej czystej wódki już za $2\frac{1}{2}$ centa. 659

Kto niekorzysta z tego ogłoszenia, kupuje wątpliwej jakości towar drożej, okrada własną kieszeń.

Za rogatką przy fabryce w 1-szej Probierni Zwierzyniec, Pałac L. 20 JESZCZE TANIEJ!

Tylko Floryańska pod L. 32

Tylko jeszcze kilka dni w Krakowie.

Cyrk Sidolego

Dziś i dni następnych

WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE

z nowym bogatym programem obejmującym 11 najlepszych numerów i okazałą pantominą

Cyrk w wodzie

Akt I. Uroczystość w 18 wieku.
Akt II. Cyrk w wodzie.
Zakończy:

Pływająca orkiestra

W każdą środę o godz. 4 popołudniu **Wyjątkowe Przedstawienie po cenach do połowy zniżonych tak dla dorosłych jak i dzieci.**

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

„Kawa zdrowia“

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Ważne dla każdego!!

Kto chce zaoszczędzić sobie pieniędzy przy zakupnie towarów t. zn. **o 30% taniej**, to proszę się tylko udać do znanej firmy:

Adolf Ducker, Kraków, ul. Grodzka l. 60

poleca swój hurtowny i częściowy skład papieru, przyborów szkolnych, towarów galanteryjnych, kart ilustrowanych we wielkim wyborze (codziennie świeże nowości), kart świątecznych i noworocznych, nowości w dobach na drzewkach, wszelkich druków i biletów „a la minut“. Papieru listowego 20 sztuk za 4 ct. Kasetka papieru listowego zawierająca 50 sztuk sortowanych, w różnych kolorach, tylko 23 ct. Karty ilustrowane ładne począwszy od 1 ct. Tntki własnego wyrobu krajowego, z prawdziwej bibułki egipskiej począwszy od 5 ct. za 100 sztuk. Wszelkie przybory do palenia.

Kupujący u mnie za 1 kor. dostają darmo 5 kart ilustrowanych, a kupujący za 2 kor. 12 kart. Na żądanie wysyłam każdemu kolekcyę ilustrowanych kart za nadesłaniem 5 Koron. 538.

Cukry na drzewka

poleca

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie
ul. Bracka l. 7. — Telefon 498.

FRANCISZEK KONEČNY

667 dawniej

ANTONI SCHULZ

Kraków, ulica Szewska 18.
poleca swe dobre i naturalne

Wina Oedenburgskie

białe po 40, 65, 75 ct. i 1 złr. but.
czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.

Na Święta w litrach:
po 60, 75 i 85 ct.

Drób tuczony

świeżo zarznięty, czysto oskubany w paczkach po 10 funtów. — Gęś na smalec lub do pieczenia z paczką złr. 2·80, 3—4 kaczki lub 4—5 pulardy złr. 2·90, opłatnie za zaliczką. E. Schwager, Skałat Nr. 19. (Austrya).

APTEKA

Fortunata Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1
poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon Kor. 2 i 4.**

„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów**, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. **Tuba 80 hal.**

„Jahra“ **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **Flakon Kor. 1·20.**

„Jahra“ **Wata Mentoformolowa**, wypróbowany środek przeciw katarowi nosa. **Pudełko 40 hal.**

Ceny zniżone

Na Gwiazdkę

towary galanteryjne

jakoteż

Zabawki

po nader zniżonych cenach

poleca

„Louvre“

Rynek 41, A-B.

Ceny zniżone

Mandoliny włoskie



słynnej marki Carabba od 12 Kor., czeskie od 6 K., Skrzypce graslickie od 4 Koron, jakoteż Cytry, Gitary, Flety, Klarnety i t. d., po cenach fabrycznych nabyć można w składzie instrumentów muzycznych 662

M. Taffeta nast.

w Krakowie, Szpitalna 8.

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką. Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków, Floryańska l. 14.

Nim Pan kupujesz!



Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Wysoki poboczny dochód

dla każdego stanu osób, posiadających liczne znajomości.

Łask. zgłoszenia pod „O. P. 343“ do działu inseratowego firmy

Beyer i Co. Mannheim, (Baden).

663

Za darmo

wysyła bogato ilustrowane cenniki na zegary różnego rodzaju, zegarków złotych, srebrnych, niklowych i wyrobów jubilerskich

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska l. 31.

Dostawca związku c. k. urzędników państwowych.

Bazar amerykański

A. Scheuer, Kraków, Grodzka 59/N

poleca

najładniejsze **Zabawki** i najgustowniejsze **Podarunki.**

Instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju najtaniej



jakoto: Harmonie, Mandoliny, Skrzypce, Gitary, tudzież Arystony i t. p.

SZACHOWNICE I DOMINA
i różne gry towarzyskie.

Huśtawki domowe i ogrodowe, Towary optyczne

KALOSZE ROSYJSKIE

Paryskie artykuły gumowe i hygieniczne.



Klinika lalek na miejscu!

WYSTAWA GWIAZDKOWA
na pierwszym piętrze.

644 Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Tylko krótki czas!

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK GWIAZDKOWY
a zarazem

Ozdoba dla każdego pokoju!

Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić **8.000 dywanów ściennych** i **11.000 dywaników przed łóżka**, i **6.000 lambrekinów** (ochrony dla okien) tak że **jestem w stanie** wspaniały

DYWAN ŚCIENNY

(żenilkowy), z obu stron zupełnie jednakowy, prawdziwej farby, 100 cm szeroki, 200 cm długi, cudowne wzory: Lwy, psy, sarnia rodzina, jelenie, łabędzie, pawie, wielbłądy, kwiaty itp. **po złr. 2.50 wysyłać za zaliczką.** — Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może się bezwarunkowo przedostać. — **Lambrekiny** żenilkowe grubo tkane, prawdziwych kolorów 125 cm. szerokie, 145 cm. długie, obustronie jednakowe **tylko złr. 2·30**, jak długo zapas starczy.

Piękne dywaniki przed łóżka sztuka tylko 70 ct.

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Posiadamy setki pism z podziękowaniem, i dalszych zamówień. — Nieodpowiednie zostaną bez przeszkody odebrane i pieniądze zwrócone. 637

Tylko krótki czas!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).